M O W A

Przy Pierwszem Rozdawaniu Nadgrod
Dla Cnot Czynnych i Użytecznych Społeczności.

Ku uwiecznieniu Słodkiey Pamiątki
Bytności w Wojewodztwie Krakowſkiem

STANISŁAWA AUGUSTA.
KROLA DOBREGO.

Podług Projektu

JW.JP. FELIXA ORACZEWSKIEGO. Kawalera Orderu S. Stanisława, Kommiſsarza Edukacyi Narodowey, Wizytatora Szkoły Głowney Krakowſkiey, Teyże i całego Stanu Akademickiego w Koronie Jeneralnego Rektora.
Na Związek Filantropow czyli Przyjacioł Ludzkości

PRZEZ JACKA PRZYBYLSKIEGO.

Na Amfitejatrze Nowodworſkiem w Krakowie

Dnia 30. *Grudnia. Roku* 1787.

M I A N A.

w Krakowie w Drukarni Ignacego Grebla Typografa
i Bibliopoli J. K. Mći.

Haec Clementia Principem decet, ut quocunque venerit, mansuetiora omnia faciat.

SENECA de Clementia L. I.

Jeszcze godzin nie wiele, á usłyszemy, że Rok Tysiączny Siedmsetny Ośmdziesiąty Siodmy przeminie; Rok dla Województwa naszego słodko pamiętny, w którym Dobroczynny Gieniusz STANISŁAWA AUGUSTA ziawił się w pośrzod nas Obecny, mieszkał z nami, á świadkami mury tego Miasta, włości Ziemian, i snopkiem poszyte domy Rolnikow Krakowskich, jak wszędy miłe Bytności Swoiey zostawił ślady. Rok ten widział tu Stany uwielbiające KROLA MĄDREGO, widział Muzy Jagiellońskie w swem Starożytnem Gnieździe wyrządzające cześć WTOREMU TWORCY SWEMU, widział pracowitość i przemysł cieszące się KROLEM DOBRYM. Rok tak szczęśliwy dla Krakowian wszystkich upływa nam bez powrotu, już iest blisko brzegow przepaści, która go zchłonie. Co za strata! gdybyśmy patrzyli ná zchyłek jego bez uczucia! ale co za korzyść! jeźli zdołamy zrobić go wiekopomnym!

Rok ten, co w połowie biegu oglądał między nami Nayłaskawszego PIASTA, ma w dziale widzieć przed zachodem swoim Polakow Krakowskich wdzięcznemi. Uwieńczemy go Ofiarą godną KROLA DOBREGO, i godną żyjących pod KROLEM DOBRYM, á będzie wyjęty z liczby lat martwych. Niechay Epoka ta, co nam Rok zbiegający przegrodziła miesiącem dni Złotego Wieku, á przez to samo w Historyi Województwa Krakowskiego tak ważna! będzie naznaczoną dziełem Szlachetney i Oświeconey Ludzkości od nayżyczliwszych Krajowi Obywatelow, ktorzy sami mają przywiley towarzyszyć do Nieśmiertelności

OYCU OCZYZNY. Rzucić na nią kwiat chluby uczoney małoby było, trzeba ná niey zasadzić Szczep Dobroczynności prawdziwey, zdrowy, płodny i trwały, któryby w nayodległeyſze Rocznice odradzał obfity owoc pociechy dla Społeczności Ludzkiey, á przypominał przyſzłym Polakom, że STANISŁAW AUGUST panował Sercom SWEMU podobnym, które umiały odczuć i naśladować JEGO DOBROC.

Ktokolwiek poymuje dosyć, ná czem zawisło prawe uſzanowanie Panującego, którego Rządy Oycowſkie naysłodſze są dla wspołczesnych, á którego Imię w uściech poźnych pokoleń tak czule brzmieć powinno, jak Imię *Tytusa* w Rzymie dawnym, ten przekonywa ſię naymocniey, że Strożowi i Opiekunowi Losów Narodu tak wſpaniale obowiązującemu Ludzi za jedyny upominek nieść można związek serc nayczulſzych, zupełnie wolnych, i z nayſzczerſzą ochotą czczących towarzyſką zasługę; że czynić dobrze, ile ſtać kogo, Wſpołludziom, Wſpołziomkom, Wſpołpracownikom użytecznym Oyczyznie, ieſt to bydź naygodniey i nayiſtotniey wdzięcznym KROLOWI DOBREMU.

Takim wzorem wdzięczności w Okręgu Województwa Krakowſkiego ieſt Związek Filantropow, których zamiarem ieſt wynaydować nadgradzać i zachęcać Ludzi łączących do pracy naylepſzey obyczaje dobre, á hasłem wſkazać Potomności: *tu był STANISŁAW AUGUST KROL DOBRY.*

Nazwiſko Filantrop ieſt nazwiſko dla mocy i zwięzłości wyrazu przyjęte z naypiękniey ſzego w Starożytności Języka tak, jak używamy do malowania Ludzi przez ſpoſob myślenia i czucia nadpoſpolitych z Greckiego nazwiſk Filozof i Koſmopolita, á z Łacińſkiego nazwiſk Patryjota i Republikant. Nazwiſko Filantrop znaczy właściwie Przyjaciela Ludzkości, á maluje przymioty towarzyſkie i tworcze Duſz Uprzywilejowanych.

nych żywiey i doſkonaley, niż wſzelkie inne, które Ludzi Dobroczynnych oznaczać i zdobić mogą.

Nie każdy Filozof, nie każdy Republikant, nie każdy Patryjota, nie każdy Kosmopolita zasługuje na imię Filantropa. Filantropija Matka cnot działających Szczęśliwość Rodu Ludzkiego od wielu już rozumow hołd odebrała, ale! jak mało jeſzcze serc podbiła! Tyſiące Filozofow liczyć można, miliony Kosmopolitow, Patryjotow i Republikantow, á wſzędy mały dotąd ieſt poczet Filantropow.

Filantrop ieſt zapewne nayużyteczniey ſzy z Filozofow, nayſprawiedliwſzy z Republikantow, nayłagodnieyſzy z Patryjotow, naybezinteresowańſzy z Kosmopolitow. Jmię Człowieka ieſt mu nayulubieńſze, á sam ieſt Człowiekiem przez wſzelkie usiłowania rozumu i serca nayprzychylnieyſzym Związkowi Ludzi, i nayprościey dążącym do ich uſzczęśliwiania. Nie ieſt on wyjęty od owych słabości, które muſzą bydź nieoddzielne od ograniczonego jeſteſtwa, á które nie mogą mieć żadnego wpływu w przemiany losow Społeczności, ale poſiada wſzyſtkie ſzlachetne natchnienia i wſzyſtkie cnoty czynne, które ſprawują pożycie Ludzi z Ludźmi swobodnieyſzem, milſzem i doſkonalſzem.

Kto Filozof tylko, á nie Filantrop, ten ogarnia zimnym rozumem łańcuch prawd wielkich; ale częſtokroć nosi w sercu egoizm, i nie zapala ſię iſkierką miłosci dobra wſpołtowarzyſzow. Nie ſzkodzi on nikomu wędrując myślą po zawiłych manowcach przeſtwornie czczey Metafizyki; ale częſtokroć z jego naygłębſzych badań nie zawięzuje ſię ani jedno ziarno pożytku dla mnoſtwa pracujących, którzy go żywią. Zadziwia on rzeſze ciekawych odkrywając im jawiſka i cuda obcych światow; ale częſtokroć, ná świecie, ná którym oddycha, ſiebie tylko samego widzi, a pogardza reſztą Ludzi wydzierając z nich niewolniczą wiarę, lub

błahe

błahe podchlebſtwo jako podatek dla swey wyżſzości. Toruje on w słowach wyſzukanych i wabnych drogi do cnoty, do ſpokoyności, do ſzczęścia, dla innych; ale częſtokroć sam nie ma dosyć odwagi, aby pierwſzy krok pokazał, i chodzić ná nich nauczył.

Kto Republikant tylko, á nie Filantrop, ten za drogi poczytuje zaſzczyt bydź członkiem Rzeczypoſpolitey; ale częſtokroć pod pozorem obrony praw obywatelſkich napiera ſię chciwie tego ſtopnia przewagi i nadprawia, który nie może bydź otrzymany od małey liczby bez poniżenia i krzywdy nierownie większey liczby wſpołobywatelow, Piaſtuje on troſkliwie ow wydział swobod, któren zlał ná niego dziedzictwem zwyczay odwieczny; ale częſtokroć ufając bardziey temu pomiarowi losu, z którym ſię oswoił, niż przyrodzoney czułości, którey ſię radzić nie chce, nadto władzy przyznaje jednemu ſtanowi, á wyzuwa z wſzelkich pociech ſtany inne, i dopuſzcza jęczeć tyſiącom Ludzi pod jarzmem kilku. Wpada on w zachwycenie ná odgłos świętego Imienia Wolności; ale częſtokroć w zapomnieniu o podobności Ludzi jednych do drugich, zdaje mu ſię, że kiedy trwa bez poprawy owa Azyjatycka Budowla, gdzie Ludzie ná pierwſzych piętrach naymniey, ná oſtatnich naywięcey, á ná śrzednich mniey lub więcey w miarę odſtępu lub bliſkości względem śrzodka niechybnie cierpieć muſzą, ieſt to nayprzednieyſzy Układ Społeczności, i kiedy część Narodu rządząca uciſka część rządzoną, pogląda na to nie tą źrzenicą, którą patrzyć powinien. Ma on uſtawicznie ná wargach ważne słowo: *Dobro Publiczne*; ale częſtokroć zbytek jego interesu broi złe publiczne.

Kto Patryjota tylko, á nie Filantrop, ten rozkochany ieſt zapewne w ziemi oyczyſtey; ale częſtokroć niesłuſznie karmi prześladowczą nienawiść przeciw Narodom obcym. Poty on ieſt Rycerzem ſzanownym,

poki

poki niesie ofiarą życie swoje za całość napastowanych Rodaków; ale zamienia się w krwawego Zdobywcę, skoro radby wykorzeniać nayspokoynieyszych i nayużytecznieyszych Cudzoziemcow dla tego, że nie urodziwszy się w żadnym z Powiatow jego Kraju nie zchowali się w jego nałogach i mniemaniach, á czasem, że się tylko językiem i strojem różnią. Jego miłość Oyczyzny, jeżeli w niey iest tak oświecony, jak Kapłan w swoiey Religii, nie może nie bydź nasieniem cnot naypięknieyszych; ale jeżeli jey nie umie godzić z powszechną miłością Rodu Ludzkiego, może się stać źrzodłem nayokrutnieyszych występków.

Kto Kosmopolita tylko, á nie Filantrop, ten pogląda ná Ludzi wszystkich jako ná swych Braci, i Wspołdziedzicow łona i darow Natury, i wszędy osiada chętnie maiąc za rzecz obojętną żyć w tym lub w owym Kraju; ale częstokroć w nadzieję tego rozległego pokrewieństwa opuszcza się ná miłosierdzie Wspólludzi, i poki przestać może ná małem, ochrania swe siły od wzajemnych prac w Społeczności. Uznaje on za własną Oyczyznę wszelki zakątek kuli ziemskiey, gdziekolwiek go los postawił, byle mu było dobrze, ale częstokroć tam, gdzie mu naylepiey, dla tego, że on sam tylko nie potrzebuje mieć się lepiey, spoczywa z obojętnością nayzimnieyszą ná potrzeby i zasługi wspołmieszkańców.

Filantrop: jedna w sobie chwalebne usposobienia tych wszystkich, ale daleki iest od ich wad, od ich przesądow, od ich dziwactw i od ich bezczynności. Iest on Filozof więcey oświecaiący Wspólludzi przez osobisty i widzialny przykład, niż przez smak nienaśladowny lub przez niedostępną naukę, poświęca on swoy rozum dociekaniu prawd użytecznych, ale wszystkie dostrzeżenia i wynalazki swoje stosuje do zysków Społeczności. Nigdy on nie bywa innym Człowiekiem w Teoryi, á innym w Praktyce. Iest on Republikant pełniący prawa obywatelskie poty

paysci-

naysciśley, poki są przyjaźnemi Ludzkości, á łagodzącym je rostropnie, odkąd zaczynają bydź srogiemi. U niego porządek Rzeczypospolitey naylepszy, gdzie każdy Ubogi może bydź szczęśliwym przy swem ubostwie przez pracę Społeczności potrzebną, i gdzie każdy Bogacz umie bydź szczęśliwym przy swych bogactwach przez użycie majątku rozumne. Dobro publiczne iest razem w jego uściech i w jego sercu. Iest on Patryjota naygorliwiey wspołczyniący do szczęśliwości wspołkrajowcow, z któremi go węzły krwi, imienia i publicznego interesu wiążą naymocniey, i gotow umierać za nienaruszenie tego słodkiego związku; ale razem ceni sprawiedliwie zasługę, z któregokolwiek lądu bądź rodem, i w jakiegokolwiek kroju szacie zchrania się ná Łono łubey jego Oyczyzny, byle dla niey była zyskowną, i Rozumowi Ludzkiemu honor czyniącą. Iest on Kosmopolita błogosławiący wszędy Opatrzności Nayważszey, gdziekolwiek go chować raczy, czy w Kraju, w którym się rodził, czy za mil kilkaset od jego granic, ale nigdzie nie ustaje w czynieniu dobrze Towarzystwu, w którem żyje, ani w tedy nawet, kiedy w nim ostygnie interes zrobienia sobie doli wygodney.

Filantrop ná Tronie: iest Królem Dobrym, w Klassach Narodu: iest dobrym Obywatelem, dobrą Radą, dobrym Poddanym, dobrym Rodzicem, dobrym Dziecięciem, dobrym Krewnym, dobrym Powinowatym, dobrym Panem, dobrym Sługą, dobrym Towarzyszem, dobrym Sąsiadem, dobrym Gospodarzem, dobrym Gościem. Jeżeli ubogi, uszczęśliwia dosyć siebie i Wspołludzi przez pracę usilną, i obyczaje nieskazione. Jeżeli majętny, iest Zywicielem Talentow wspaniałym, i Opiekunem Cnoty przykładnym. Owo zgoła nieodmiennem prawidłem życia Filantropa iest pracować około szczęśliwości Ludzi powszechney tak daleko, jak tylko stan i siły dopuścić mogą jego nayprzyjaźnieyszym chęciom, i gdziekolwiek zastępuje mieysce ná Tejatrze Społeczności, wszędy wypełnia

przezna-

przeznaczenie Człowieka naydostoyniey, zachowując w dobroczynności ow nayprostszy porządek, któren czuł naygoręcey, á naywymowniey powtarzał wielki Miłośnik BOGA i Ludzi Oświecony i Łagodny Biskup *Fenelon*, to iest: *przekładaiąc nad siebie samego przyjaciol, nad przyjaciol Oyczyznę, nad Oyczyznę Rod Ludzki.*

Taki iest ogólny Obraz Filantropa. Zobaczmy go w czynach jego szczególnych, á będziem mieli dostateczny Obraz Dobroczynności prawdziwey.

Pierwszą cechą czynow Filantropa iest sposob czynienia szlachetny i bezinteresowany.

Filantrop oblasкniony pierwszem promieniem uwagi: znayduje się wykarmionym i piastowanym ná Łonie Towarzystwa, i pierwszy raz Serce jego odzywa się językiem Duszy Piękney wróżącey Ludziom pociechę: *Wspołludzie,* mowi on do siebie: *uprzedzili mnie dobrodzieystwy; trzeba im bydź wdzięcznym. Tak mi dobrze z Towarzyszami! Oby im było zemną jak naylepiey! Obym mogł zobowiązać jak naywięcey Ludzi!* Wyrzekł, i uczuł gorąco; á odtąd żądza uszczęśliwiania Ludzi zaprząta jego myśli, i ożywia jego czyny, odtąd nie opuszcza on żadnego śrzodka, przez któren może bydź nayużytecznieyszym Społeczności. W którąkolwiek spoyżrzy stronę, zewsząd dzieła Rąk Ludzkich uderzają mocno jego zmysły i w słodkie wprawują go dumanie. Jeżli go upał Słońca pod liściste drzewo zprowadzi, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co tu ten cień zasadził!* Jeźli czerpa wodę z studni, aby pragnienie ugasił, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co ten zdroy wykopal!* Jeśli pożywa kawałka chleba, wraz myśli: *jak użyteczny ow człowiek, co taki pokarm wyrobił!* Tak w duszy Filantropa rodzi się i umacnia ow rzadki nałòg szlachetnego myślenia i rozsądnego oceniania naypospolitszych w życiu korzyści! Tak przejęty czuciem dobru Ludzkości nayprzyjaźnieyszem

Filantrop wſzelkie pomoce wzajemne, które sobie Ludzie ztowarzyſzeni z nieuchronney potrzeby oddawać zwykli, odbiera z nayczulſzym dla ich Sprawców ſzacunkiem.

Co za różnica między czuciem Człowieka obojętnego ná los Ludzkości, á czuciem Człowieka Filantropa!

Człowiek obojętny ná los Ludzkości: przyjąwſzy ſługę, obchodzi ſię z nim łaſkawiey lub surowiey w miarę swojey krwi zimney lub gorącey; ale poſpolicie jak z mniey człowiekiem, rzadko ſię obeyźrzy ná ſzczęśliwe jego przymioty i iſtotne użytki, jego cnoty ma on za powinności nie warte względu, jego wady sam przed sobą utaja łajaniem lub chłoſtą, á ſkoro tylko może ſię bez niego obeyźdź, wypłaca mu myto przynaymniey podług umowy, i odprawia go, gładząc z pamięci obraz jego twarzy, i częſtokroć zapominając aż do jego imienia. Człowiek Filantrop: zapátruje ſię ná ſługę, jak ná lubego Wſpólnika życia, osładza mu ſtan służebny przez jednoſtayną łagodność, czuje nayżywiey drogie jego pomoce i ſzczere jego usiłowania w posługach. Jeźli w nim poſtrzega narowy, ſtara ſię go poprawić, jako przyjaciel roſtropny i słodki, nie idąc nigdy za burzą krwi, lecz za światłem rozumu bywa poſpolicie ſzczęśliwy w wymuſzeniu poprawy na naygorſzym przez dobroć, ale jeźli go doznał wiernym, trzeźwym, pracowitym, czuynym i zręcznym, jak nadgradza jego Cnoty! jak mu pomaga do doli lepſzey! jak nawet rozſtawſzy ſię z nim nadaje mu prawa do łaſk swoich! i jeżeli sam nie może go zrobić ſzczęśliwſzym, jedna mu Łaſkawców przez zalety, á wielokrotnie go wſpomina: *Wart ow człowiek ſzczęśliwszego losu!*

Człowiek obojętny ná Los Ludzkości: nadgradza Rzemieślnika i Kupca oſzacowawſzy, jak nayoſzczędniey zgodzić może, pierwſzego robotę, drugiego towar, i nie zaſtanawia ſię ledwie nad tem, że oboje gdzieś w

domu.

domu umieścić lub użyć trzeba. Byłby mu nieſkończenie milſzy nabytek, gdyby mogł trafić nà owę myśl naybliżſzą: *Mam teraz to, czegom przedtem niemiał.* Ta myśl mogłaby go wprowadzić w inſze, któreby obudziły czułość jego uśpioną, ale on do myślenia nie przywykł! Człowiek Filantrop: poważa owe Klaſsy Ludzi, z których Rąk wyſzły tyſiączne w Społeczności wygody. Jak on bacznie rachuje koſzt pracy ludzkiey w warſztatach i w kramach! *Tego rzemiosło z jaką cierpliwością! z jaką ſprawnością złączone! Owego przemysł z jakiemi troſki! z jaką odwagą!* Tak zwyczaynie rozmyślać, tak daleko przeglądać, i tak czule cenić zasługi Wſpołludzi nie może bydź tylko działem Duſzy *Filantropa*.

Człowiek obojętny nà los Ludzkości: zakupuje zboże od Chłopka wytargowawſzy naytayniey, jak mogł z potrzeby przedającego wyciągnąć, i całe czucie jego kończy ſię ná owem potakiwaniu ſobie: *kupiłem dobrze.* Człowiek Filantrop: ná widok Chłopka w grubey guni, z ogorzałą twarzą, z czołem zapoconem, i z odciśnionemi w twardey pracy rękoma; ná widok plonów, które on z wnątrza ziemi wydobył, nie może nie bydź przeniknioný zasługą Rolnika, nie może przewieźdź ná ſobie, aby w nim nie wzruſzało ſię serce czułe przez ſtawiające mu ſię ná umyśle owe ſzlachetne wyobrażenia: *To mi ſzacowny Pracownik! jak ſzczęśliwa osada Ludzi, gdzie takich wiele! luby Wieśniaku! tyś to siał, tyś żął, tyś w snopki wiązał, tyś zwoził do ſtodoł, tyś wymłacał, tyś wyplewiał, ty to na wozy dzwigaſz, ty to ſprowadzaſz do miaſt, gdzie tak mało znane niewczasy podroży, i prace około roli, bez ktorych żyć nie można!* Dosyć bydź poſpolitym Człowiekiem, aby ſię rozumowi objawiały tak światłe wnioſki, tak interesujące Rod Ludzki prawdy, ale trzeba mieć Serce *Filantropa*, aby ſię zamieniły w zwyczayne żywioły czucia, i aby polepſzony był Los Ludzkości.

Tak ſzlachetnie czuje Filantrop, w owych wymianach zobopolnych pożytkow, w owych obrębach ſprawiedliwości, bez którey nie mogłby

By Człowiek mieſzkać z Człowiekiem, á którey uchybienie naymnieyſze surową ściągać powinno karę w Społeczności! Jeżeli ubogi, błogosławi on Wſpołpracownikowi. Jeżeli mu zaś Opatrzność dała majątku nad potrzebę, nie wymuſza on oſtatniey ceny za wyborną pracę, á ma ſię za ſzczęśliwego, kiedy ſzczodrotą uczcić może zasługę Pomocnika naypotrzebnieyſzego Ludziom. Tak, co niemoże ſtanowić cnoty w ſprawach nieczułego godne ſię ſtaje uświecęnia w samych natchnieniach Przyjaciela Ludzkości!

Dopieroż pomoce łaſkawe, do których tyle serc oziębłych nieczują ſię bydź obowiązanemi nayściśley, Filantrop ma sobie zarownie świętą i nieprzełomną powinność, kiedy je tylko dadź może, jak pomoce wzajemne. Nie ieſt to w oczach jego bohatyrſtwo, że Rodzice pielęgnują swe niemowlęta i słabe dzieci, że młodzież opatruje potrzeby wysłużonych w Społeczności Starców, że zdrowi mają pieczę o chorych, że bogaci dzwigają z nędzy ubogich. Ze to ieſt powinność, oſtrzegła nas sama Natura przez wrodzone nam ſkłonności, i przez czucie granic sił naſzych. Ieſt to wſpolny interes Ludzi związanych w Społeczności pomagać ſobie ná wzajem w niedołęztwach, kaleſtwach, i klęſkach, które w ciągu życia wſzyſtkich koleyno dotykać zwykły. Nayzwyczayniey: wracamy tylko Społeczności to, w czemeśmy ſię jey zadłużyli odebrawſzy pomoc łaſkawą, kiedyśmy jey potrzebowali; albo zadajemy tylko usługi, abyśmy je znowu mieli wrócone, gdy ich potrzebować będziemy.

Ze kto zoczy upadającego, i przychyla mu swe ramię, aby ſię owparł i podniósł, że kto potyka wybladłego z głodu żebraka, i rzuca mu drobny pieniądz, lub dzieli ſię z nim żywnością, jaką ma pod ręką, aby zemdlonego siły pokrzepił, że kto słyſzy krzyk i narzekanie prześladowanego, i ſpieſzy wyrwać go z gwałtu napaſtnika, który ſię nad nim

paſtwi,

pastwi, nie masz w tem osobliwey zasługi, owszem ktoby tego nie uczynił, nie byłby wart Imienia Człowieka. W duszy nayniewiadomszego wieśniaka, á nawet w duszy barbarzyńca są zasadzone Ręką Natury pewne nasiona życzliwości i politowania, które się rozwijają ku Wspołludziom potrzebującym pomocy, á które ná nieszczęście i hańbę Rodu naszego tłumi tak często w wykształconem Towarzystwie omierzła duma, zuchwała ambicyja, podłe łakomstwo, i mściwa zazdrość! Nie raz ná wielkim Swiecie naydelikatnieysza czułość uchodziła za smak obcy, i nayczystsza Cnota za śmieszną prostotę; kiedy Człowiek w puszczy zchowany nie może się nie poruszyć przykrém widowiskiem dolegliwości i bolu podobnego sobie jestestwa. Porownywa on w mgnieniu oka czułość sobie wrodzoną z czułością cierpiącego, i wspołcierpiąc za silnym popędem Natury, bieży ratować i cieszyć nieszczęśliwego, żeby umknął z przed siebie obraz smutny dokuczający jego własnemu sercu. Filantrop nie potrzebuje bydź miękczonym okropami blizn Ludzkości. Człowiek nieszczęsliwy, bez winy iest w oczach jego nayrzeczywistszą świętością, dla którey swoje przeznacza ofiary. Uprzedza on pomocą Wspołczłowieka nie dla tego, że się czuje rozrzewnionym stanem potrzebującego, lecz dla tego, że się zna bydź podobnym drugiemu Człowiekiem.

Bywają zdarzenia, w których pomoc łaskawa staje się rzetelném bohatyrstwem, kiedy iest złączona albo z oczewistém niebezpieczeństwem życia, albo z przerażającemi skutkami czarney niewdzięczności grożącey Duszom nawet naywspanialszym: ale stačže kiedy było ná takowe bohatyrstwo człowieka obojętnego ná los Ludzkości? Nie, zaiste. Jeżeli kto kiedy rzucił się w odmęt za tonącym, aby życie jego zachował, narażając swoje własne ná stratę, dla tego, że osądził życie tamtego droższém i użytecznieyszém Społeczności, niż swoje, to był Filantrop. Jeżeli, kto kiedy odpuścił nieprzyjacielowi krwawą urazę, jeżeli zobowiązał

wiązał niewdzięcznika dobrodzieyſtwy dla tego, że ow mogł użyć łaſki jego ná zyſk Społeczności, to był Filantrop.

Możeż mieć zacnieyſzego Dobroczyńcę Społeczność jak Filantropa? komuż z Ludzi miley ieſt z Towarzyſtwem jak Filantropowi? z kim lepiey bydź może Towarzyſtwu jak z Filantropem? który przeniknIony owém stateczném uſzanowaniem Rodu Ludzkiego w wſzyſtkich ſobie podobnych, ową uymującą łagodnością, z którą ſię obchodzi z nayuboźſzym, dla tego, że ieſt Wſpołczłowiekiem á nawet z nayzłośliwſzym, dla tego ieſzcze, że ieſt Wſpołczłowiekiem, daleki od urągania i potępiania cudzey słabości, chętnie przebacza krzywdy, nie może bydź nigdy nieprzyjacielem Człowieka, i naywiernieyſzym jeſt owemu wiecznemu Prawu nayczulſzey w nim Natury: *nie czynić źle nikomu, á czynić każdemu naywięcey, ile można, dobrego.*

Tak Król Filantrop: jeſt Pieſzczotą Rodu Ludzkiego, jak on czule poważa Przywileje wſzyſtkim Ludziom przez zacność ich Natury wſpolne! jak mu miłe przeznaczenie uſzczęśliwiania naywiękſzey liczby Wſpołludzi! Daleki on od nadużycia władzy w śrzod ciemney niewiadomości zakorzenioney od wieków, zakłada węgły prawdziwey chwały swego Narodu na Naukach zdrowych i ná pracach użytecznych, á ma za naydroźſze swey korony kleynoty przemysł wieńczony, i dobre obyczaje uczczone. Jak ſię on cieſzy widząc ſię otoczonym od Obywatelow wolnych, oświeconych i czynnych! Zchyla ſię z Tronu do nayuboźſzego wieśniaka, podaje Rękę ſkromney Cnocie, uśmiecha ſię do wſzelkiego rodzaju zasługi, przyciſka ją do Serca, i wyznaje ſię jey Przyjacielem. Czyli zbliża do ſiebie pierwſzego Urzędnika Króleſtwa, czy oſtatniego z Poddanych, wſzyſtkim zarowno okazuje ſię Królem Dobrym. Moc w Ręku Jego, samym tylko zbrodnikom groźna, jak dobroczynna ieſt dla wſzyſtkich godnie noſzą-

cych

cych Jmię Ludzi, i usiłujących bydź użytecznemi Wſpołludziom! jak wſpaniale odpuſzcza urazy, którychby kto inny; mogąc ſię zemścić, darować nie chciał! jak zwycięża samą niewdzięczność dobrodzieyſtwy, i nigdy ſię nie gniewa ná swych nieprzyjacioł, tylko ná nieprzyjacioł Oyczyzny, á i tych karze z jak naymnieyſzym koſztem krwi Ludzkiey. Gdziekolwiek ſię obroci, Jego Łaſkawość wſzyſtkie mieyſca uprzyjemnia, naypośępnieyſze towarzyſtwa rozwesela, i naydzikſze ogłaſkiwa umysły. Pod Jego panowaniem nieznany ieſt płacz, tylko płacz roſkoſzy, z oglądania Twarzy Jego Oycowſkiey, nieznana bojaźń tylko bojaźń kochaiących, aby z Niego Wyroki nie osierociły Ludzkości.

Tak Kapłan Filantrop po Krolu *Filantropie* naylepſzy z Ludzi: jeſt naypotężnieyſzym Pocieſzycielem Rodu Ludzkiego przez dobroczynne użycie tey Powagi, którą mu daje w Społeczności świętość Powołania Jego. Jak gorliwie ukazuje Ludziom tę zacność ich Natury, którą w sobie czuć i ſzanować powinni! Jak każe wymownie, że Religija ieſt naydobroczynnieyſzą Córą Boga Pokoju, i Matką Szczęśliwości Prawdziwey, że nienawidzić Ludzi, i krzywdzić Ludzi jeſt nayczarnieyſzym gwałtem Religii, którey naydoſtoynieyſze Tajemnice mają za cel Miłość Rodu Ludzkiego, i którey Obyczajowa Nauka gruntuje ſię ná Miłości Bliźnich! Jak oſtrzega troſkliwie, że obłuda i smutek nie wchodzą w Religiją Poczciwych! Jak ſkutecznie utwierdza sumnienia słabe! wypogadza trwożliwe! proſtuje błędne! Jak nakłania Bogaczów do uſprawiedliwienia Rządów Opatrzności! jak krzepi cierpliwość nędznych nadziejami słodkiey Przyſzłości! Jak błogosławi ſzlachetnie czułemu Panu! jak dzielną radę daje smutnemu Kmiotkowi! Jego język ieſt poświęcony namaſzczeniem Prawdy, jego serce tchnie przyjaźnią ku Ludzkości, jego ręce buduią przykłady dobroczynności. Jak on czyni Łono Religii nayżądańſzym, naymilſzym i naybezpiecznieyſzym ſpoczynkiem pracujących i cnotliwych! Jak-

trwale utrzymuje zgodę Stanów i Familiy! Sam od krwi i szkody czysty, jak łagodzi zajątrzone umysły! jak gorąco się modli za dobre powodzenia wszystkich! Mieści On w Swiątnicy swojey Ołtarz Dobroci Tworcy i Pana Natury rozkazującego świecić słońcu i spuszczającego deszcz równie się ná złych jak ná dobrych, i Ołtarz Cierpienia się wzajemnego. Wyrywa oręż z rąk zapalczywych Braci chcących się prześladować i zarzynać, upominaiąc ich, że prawdziwe przeznaczenie Ludzi iest, aby się kochali, i czynili sobie dobrze zobopolnie jako Familija jednego Oyca Niebieskiego.

Ták Sędzia Filantrop: rozeznywający jaśnie Ustawy Natury od ustaw Narodów, pełen iest dotkliwości szlachetney ku czułym jestestwom nakształt owego *Shenstona*, ktory nie śmiał uderzyć swego psa, ani ugnieść robaka bez przyczyny wystarczającey do wymówienia go przed Sądem Sprawiedliwośći. Jeżeli z roziemczego w Społeczności Urzędu wyzuwa Współczłowieka z przywłaszczonych przezeń korzyści, to z ową spokoynoscią sumnienia, które go przeświadcza zupełnie, iż oddał sprawiedliwość wielom, nie ukrzywdziwszy nikogo, i że przymuszony był odjąć przywłaścicielowi cząstkę tę tylko, która się Współtowarzyszom należała, zostawując mu własność jego w całości. Ale jak niewinny iest od naruszenia wieczystych granic prawego osobistego interesu, które potrzeba i zasługa okryśliły! Jak truchleje, gdy mu przychodzi sądzić występek Człowieka! jak mało skwapliwy do karania winowaycy na ciele!, a dopieroż na życiu! jak ostrożny, żeby nie popełnił pieniaczego morderstwa! jak go zasmuca widok więzień, kaydan i katowni! jak bacznie roztrząsa pozory winy! jak skargi i świadectwa waży! Nie miesza on nigdy nieszczęśliwych z złośliwemi. Ma on jeszcze uszanowanie ku Naturze Ludzkiey nawet w tym, ktory ją zeszpecił zbrodnią. Umie on wynaleść środek między surowością okrutną, ktora oburza czucie Ludzkości, a między miękiem pobłażaniem, ktoreby wystawiało na niebezpieczeństwa Społeczność, i nie bez łez podpisuie

pisuie

pisuje wyrok kary, ktorey mu się nie godzi wściągnąć, a jego zdanie ieſt głosem Oyca przymuſzonego zachłoſtać złe dziecię.

Tak Zołnierz Filantrop: dobywający oręża przeciw gwałcicielom praw i bezpieczeńſtwa kraiu swojego, nigdy go niepodnosi przeciw tym, ktorych przysiągł bronić; a z nayſzczerſzym żalem obraca go na tysiące Wſpołludzi, między ktoremi więcey jeſt nieprzyjacioł złudzonych, niż nieprzyiacioł złośliwych. Prowadzi go na woynę żądza ocalenia drogiey Oyczyzny, ale nigdy chciwość zdobyczy, nigdy smak puſtoſzenia wſzyſtkiego żelazem i ogniem. W kraju nieprzyjacielſkim iak on ochrania od zepsucia Prace Ludzi użyteczne, i ocalenia godne! jak ſzanuje płeć lękliwą, zgrzybiałych ſtarcow, i niewinne dzieci! z jakim wſtrętem pogląda na okrucieńſtwa i rzezie, ktore mu wyſtawiają potyczki! Napaſtowany zaſtawia mężnie swoje i Rodaków życie od ciosów, i odpiera gwałt gwałtem z potrzeby, ale nie pragnie owey ſtraszliwey chluby, że naysrożey ranił, że naywięcey Ludzi trupem położył, że naydroźſze poździerał łupy. W naygorętſzych zapałach zemſty i zuchwałego zwycięztwa, jak z Serca życzy pokoju i zgody, powaśnionym Narodom! Oſzczędza on, ile może, krwi ludzkiey, i ſkoro tylko jeſt w ſtanie zniewolenia nieprzyjaciela do poddania ſię, wraz go lituje, zoſtawia mu życie i jego własność, obchodzi ſię z nim ſzlachetnie, i ma ſobie za naypięknieyſze w wyprawach swoich zdarzenie bydź Zbawcą i Przyjacielem tego, który mu wyrzekł: *Daruy!*

Tak Nauczyciel Filantrop: oświecony w dziełach Natury i w ſprężynach Serca Ludzkiego: jak ieſt łagodny w nauczaniu Wſpołludzi! jak on umie słodko oswajać naypłochsze i naysurowſze duſze! jak wybacza słabościom! jak ulega przesądom, które rzetelnie nie ſzkodzą! jak ſzczęśliwie krzewi pożyteczne prawdy, które albo ſkłaniają serca jedne ku dru-

 gim,

gim, albo kierują ręce w pracach naybardziey interesujących Społeczność! Daleki od owey proźney nadętości, która i dobre przymioty w barwę wad obłoczy, nie ma ſię on za ważnieyſzego człowieka od oſtatniego Rolnika, który właſnemi rękoma wydobywa żywność dla niego, i jego Wſpołtowarzyſzow, jak on nie ufa swoim talentom! chociaż go wſzyſcy ogłaſzają naygruntowniey uczonym; jak mocno czuje, ile on jeſzcze rzeczy nie zna w porownaniu z wiadomościami, które nabył! jak on ſię cieſzy poſtrzegając iſkry gienijuſzu, w ſtarſzych w rowiennikach, i w młodſzych! nie zna on podłey bojaźni niedouczonych którzy ſię wzdrygają cienia wyżſzey zasługi. Naśladuje przez chwalebną zawiść, jak daleko może, pożytecznieyſzych, á ſzanuje wſzelki wydział rozumu w każdym, co ſię może nayrzetelniey przyczynić do doſkonalenia Rodu Ludzkiego. Jak on ſię zniża łaſkawie do pojęcia i życzenia chcących ſię oświecić Uczniow! Mowi on im nie ciemnym językiem Szkoły, ale językiem jasnym Społeczności! Jak ich przywięzuje do ſiebie dobrocią i poufałością! jak cierpliwie ich ciekawości dogadza! W jego nauce smakują wſzyſcy, i pamiętają ją łatwo, bo ją biorą z uſt, które lubią słyſzeć; á bardziey wierzą ſzczerości Przyjaciela, niż tonowi Miſtrza. Jego otwartość rodzi nayczyſtſzą wdzięczność w Sercach zobowiązaney młodzi, a jego przykład ſkromności ztwarza w nowych pokoleniach owe ſzlachetne czucia, które obiecują co raz słodſzą Społeczność. Nie mierzy on prac swoich ani mniemaniem o swey nauce, ani nadgrodą, ale jako Bogacz powinien swego mäjątku, tak on udziela swych świateł z naypewnieyſzem dobrem Oyczyzny.

Tak Lekarz Filantrop: nayſkorſzy do litowania ſię nad Ludźmi, których podległość niezliczonym niebezpieczeńſtwom, ſzwankom i kaleſtwom naydoſkonaley poymuje, jak łatwy ieſt w przychyleniu swey po-

mocy

mocy i usług pierwſzemu człowiekowi, o którym słyſzy, że omdlał! jak czuyny w opatrywaniu ran i chorob cierpiącego! jak wierny w radach swoich! jak czynny w wyborze srzodkow leczenia zawſze pewnych, á przynaymniey w niczem go nie winiących! Nie mierzy on swey gorliwości wagą złota, ani sławą służenia naybogatſzym, ale natężeniem bolow chorego. Nie czyni on rożnicy między Panem i Nędzarzem, nie wſtydzi ſię wchodzić do nayuboższych domow. Umie on tam dać potrzebie, co mu ſię doſtało sowicie od hoynych niepotrzebujących. Pierwſza pobudka dla niego do użycia ſzacownego talentu ratowania zdrowia ludzkiego jeſt: *Człowiek cierpi*! Jak on czule wſpołcierpi z chorym! jak go łagodnie pocieſza! jak do troſki o jego całość łączy uſiłowanie wmowienia weń męztwa i nadziei! jak częſto ztwarza w nim nayżądańſzy ſkutek swych lekarſtw przez towarzyſzące im czucia Ludzkości!

Jak dopiero ſzczęśliwa Familija ſzlachetnie czułych Filantropow! Goſpodarz Filantrop: troſkliwy o dobro Wſpołdomowników jak czule z wſzyſtkiemi dzieli słodycze życia! Jego Zona i dzieci mają w nim naydroższą w życiu Osobę. Czeladka ma ſobie za ſzczęście mowić z nim, bydź bliſko niego, czuwać ná jego ſkinienia, i brać z ręku jego żywność, á wdzięczność ich wyrownywa wdzięczności jego własnych Potomków. Jego *D*om ieſt Przybytkiem Zgody i Pokoju. Nie słychać tam nigdy wrzaſkow zwady ani chrzęſtu razów, ale krzęty goſpodarſkie, ſzczęk narzędzi pracy, i pieśni ſzczęśliwych. Kochają ſię tam wſzyſcy, jak rodzeni Bracia, á ſzanują, jak powinni Wſpołludzie. Sąsiad winſzuje ſobie, że mu ſię doſtało mieſzkać podle niego. Gość sądzi ſię naypodchlebniey uczczonym, gdy zwiedza jego progi. Tam Rolnik, Rzemieślnik i Kupiec naychętniey ofiarują swe naylepſze usługi, Komukolwiek zdarzy ſię bydź takiego Goſpodarza służącym, przeſtaje pragnąć lepſzey doli, i ogranicza swe żądze do tego tylko, aby mogł przy nim przeżyć dni swoje aż do zgonu,

i aby Pan jego mogł żyć naydłużey. Gospodyni *Filantropka*: jak czułą iest Matką Familii! Mąż ją zowie lubą Towarzyszką, á wszyscy w niey czczą Ztworzycielkę szczęśliwosci domowey. Wszelkie troski z nią dzielone są Mężowi naymilsze, bez niey uciechy nie mają dla niego powabow, ani smaku. Kiedy iey nie masz w domu, jak wszyscy tęsknią! Kiedy smutna lub słaba, w jakiem wszyscy pomieszaniu! w jak ponurem milczeniu! Gdziekolwiek się ona obroci, wszystko bierze ná siebie postać porządku, ochędóztwa i przymilenia, Słudzy wdzięczni i przywiązani uprzedzają jey chęci, z nayszczerszą ochotą,i z nieskazioną wiernością pełnią roskazy, á wesołość ich Pani robią dla siebie interesem nayżywszym. Jak ona łaskawie wyznacza roboty Czeladce! jak cierpliwie uczy! jak łagodnie napomina! jak szlachetnie pochwala i nadgradza naylepszych! jak czuyne ma starania o ich zdrowiu! i dobrym bycie! jak pieczołowito opatruje ich w chorobach! jak czule żałuje cierpiących! Jak ona przykładnie pielęgnuje Syny i Cory! Jey przestrogi jak są dla nich dobroczynne! pieszczoty Jey jak niewinne! Kocha ona swe dzieci z ową serdecznością, która młode ich dusze przenika, i usposabia do kochania podobnież Współludzi. Wyrastające biorą z Niey wzór obyczajów tak słodkich, jak pokarm, któren wyssali z Jey własnych piersi niemowlętami. Już oni,choć mali,umieją się litować nad nędzą, umieją szacować prace Ludzkie, umieją czcić cnoty, w nayuboższych, bo widzieli tysiąc takich przykładów w swoich Rodzicach. Co za żałoba rozdzierająca serca w owym Domu! co za nietulone szlochania! kiedy taki Gospodarz; kiedy taka Gospodyni umiera! Ciśnie się tam cała gromadka owych ztrapionych,i otacza łoże konających Dobroczyńcow. Wszyscy w łzach gorzkich i w rozpaczy całują obumierające ciała. Słudzy bolejąc wynoszą ná ramionach okrzepłe zwłoki, á z błogosławieństwy prowadzą do grobu Krewni i Współobywatele. Dzieci krzyczą: *O Oycze drogi! o Matko droga! poglądaycie tu na nas, i wspieraycie nas*

z Łona

z Łona Szczęśliwey Wieczności! Czeladka załamując ręcę krzyczy: *Nie będzie lepszych na Swiecie Panow!* Powszechność wzdycha wołając: *Postradaliśmy nayzacnieyszych Ludzi!* á ośierocona Familia wten czas dopiero znowu zakwita, kiedy cnotliwe dzieci zaczynają się rządzić i naśladować swoich błogosławionych Rodziców.

Nie iest to ani zasługą ani winą w Społeczności bydź bogatym lub bydź ubogim. Każdy Narod musi się zkładać z bogatych i ubogich; á naystalsza iest szczęśliwość tego Narodu, gdzie Ubogi Filantrop nayduje szczęśliwość w użyciu rąk do pracy ná usługi majętnego, i gdzie Filantrop majętny nayduje szczęśliwość w użyciu majątku ná nadgrodę pracy ubogich. Ale co za nieskończona różnicá między owem trzeźwém i rozumnem używaniem obfitości Bogacza Filantropa; á ową niebaczną i nudną sytością dostatków Bogacza Egoisty!

Bogacz Egoista nie myśląc nigdy o losie Ludzkości, á o osobie tylko tyle, że jest przemocnym, i że dla niego są wszystkie zyski aż do niewoli Współludzi, nie umie cenić żadney w życiu wygody, bo niczego nie używa pod miarą. Nie smakuje nawet w żądzy uciech, bo sobie niczego w życiu nie zabronił. Bez wywczasu i bez spoczynku w ogłuszających roztargnieniach nie iest nawet w stanie porownania swego losu z niczyim, i nie czuje; ile rąk, i jakie to ręce pracują około jego utrzymywania, ani się zastanowi, że wielu ubogich nie chcieliby wymienić swojey mierności za jego dostatek widząc go tak nieczule chłonionym. Zbogaca on Kraje obce przez wykup z zagranicy kosztownych czaczek i krotofil dla tego tylko, że go stać ná to, aby miał wszystko, czego zachce, i uprzykrza je sobie bardzo prędko; á nie czuje, że podcina nerwy własney Oyczyznie ogałacając ją z pieniędzy i zrażając z czynności przemysł Krajowy. Ma on milion sposobów w ręku do uszczęśliwiania tysiąców ludzi przy sobie; ale on trwoni nie umiejąc swych

docho-

dochodow ani nawet stosować do zachowy własnego zdrowia, ani wspaniale darować; i nie czuje, że ani sam iest dosyć szczęśliwy, jakby mogł bydź, i że nie masz ani jednego godnego człowieka, któryby wyznał, że mu winien swe szczęście, bo owe zgraje podchlebcow, którzy mu codzień powtarzaią. że cn ma naywięcey rozumu i przymiotow, którzy chwalą nawet jego wady, łudzą go, á co ná nim żyszczą, nie jego to szczodrocie, ale kunsztowi swojey podłey chytrości przypisują: Możeż on bydź kiedy prawdziwie dobroczynnym? Ah! nie iest to dobroczynność: gnębić tysiące pracowitych Rolnikow, á budować szczęście kilku lub kilkunastu ulubionych, których cały orszak nie wart podobno jednego cnotliwego Zagrodnika! Nie iest to dobroczynność: rzucać jałmużny między zdrowych, á proźnujących i gorszących Zebrakow; á pokrzywdzać w mycie domownika, w nadgrodzie Rzemieślnika i Kupca, i mieć sobie za honor długów nie płacić. Nie iest to dobroczynność zakładać Szpitale i Gmachy Miłosierdzia narobiwszy Ubogich,

Bogacz Filantrop: umie zażyć darów Opatrzności, i sam tylko ma pociechę uczucia się wdzięcznym w czynieniu siebie szczęśliwym, i w przykładaniu się do uszczęśliwienia Wspołludzi. Nie pokrzywdza on nikogo, aby ztąd dobrze czynił towarzyskiey zasłudze. Zbytkuje on, ale w owych obrębach, w których się dzieje dobrze jego Oyczyznie, i w których przemysł Rodaków zatrudniony i zachęcony liczne żywi Familie, które mu błogosławią. Nie uymuje on prawdziwym potrzebom życia, ale zaspokajaia je rozumnie. Zażywa wszystkich wygod i swobod, które stanowi jego są przyzwoite, ale gospodaruje swą własnością z słusznym pomiarem dla siebie, á szlachetnie dla Ludzkości. Oszczędza on ná zagranicznym zbytku oycu fałszywych potrzeb. Odmawia sobie czasem niewinnych uciech, w których Dusza Szlachetna nie może smakować, kiedy cierpią Wspołludzie, i ztąd bierze ow nakład, którym umie szlachetnie nadgrodzić prace użyteczne

Społe-

Społeczności, i zaszczycać obyczaje przykładne, á taki koszt zawsze iest kosztem jego własney ofiary.

Jeżeli Filantrop nadgradza zasługę, chociaż nie zawsze jest w stanie nadgrodzenia jey nayhoyniey, z tey miary przewyższa w dobroczynności Nadgrodzicielow nayszczodrzeyszych, że ją wynayduje, kiedy innych zasługa szukać musi. Wielu uchylają tylko nieszczęścia od nayblizszych Braci, Filantrop stwarza szczęśliwość w nayludnieyszém Towarzystwie. Inni poważają i nadgradzają te tylko prace i cnoty, które się im same przed oczy nawiną; Filantrop ma sobie za urząd naydostoynieyszy wchodzić pod dachy naylichszych lepianek, gdziekolwiek Ludzie oddychają, i szpiegować szlachetnie, gdzie płacz skrapia suchar osieroconego Pracownika, gdzie nędza strzeże wrót wstydliwey Cnoty. Wyszukiwa On zasługę w samotności, w którey się zchrania, i w tłumie, w którym się miesza, przedziera zasłonę skromności, która ją okrywa, wydobywa ją z cienia, i stawia ná tym stopniu widoku, ná którym odbiera cześć, i ośmieloną zostaje, aby się stała użytecznieyszą Wspólludziom.

Bez tego szlachetnego wyszpiegu Filantropa ileż to wielkich nadziei zgasłoby dla Ludzkości! Jakżeby mogł bydź zdróy łask otwarty dla zasługi nieznajomey! Jeźli się pokazać nie śmie, co za korzyść dla Społeczności, kiedy ją Ręka Filantropa wyprowadza ná widok publiczny! Zyskana iest, á jey przykład rodzi tysiąc innych. Nad to nas przekonało doświadczenie, że względy uprzedzać zwykły tych, co się o nie ubiegają naynatrętniey, á nie są ich warci. Podstępy, nadskoki i płozy bywają powszechnie cechą dusz nikczemnych, á przynaymniey barzo średnich. Zasługa widząc w Społeczności przewrocony porządek, rozpacza o sobie, zrzeka się ná reszcie zysków, któreby iey były z niegodnemi wspolne, ucieka w osobność, i zatwardza się w owey oboję-

tności

tności ſtoickiey, która ſprawuje, że odrzuca porę nawet naypogodnieyſzą do usłużenia Wſpołludziom. Umiera w zapomnieniu, i bez użytku dla towarzyſtwa, jeżeli jey nie wyſzuka, i nie przywroci slachetnie myślący Filantrop.

Jleż to talentow ſtraconych, dla tego, że ſię ich nie ſtarano poſtawić w żadnym ſtopniu ſzacunku! Nie jeden, co trawi życie ná rozmyślaniach bezczynnych, które i jego nudzą, i nikomu na nic ſię nie przydadzą, poświęciłby był chętnie swe ręce pracy dla ſzczęśliwości Kraju, gdyby był widzianym. Czemu nie wſzędy tak poważany Rolnik i Rzemieślnik, jak w Anglii, gdzie Filantrop *Scypley* nauczył cenić ich zasługi, á odtąd Oyczyzna Anglików ſtała ſię Oyczyzną Ludzi? *Zasługująż* ná wzgardę i obelgi te Pracowniki, ná których barkach i dłoniach wſpiera ſię wſzyſtko, co ieſt naydroższego i nayświętſzego w Społeczności? Jakże może kochać Oyczyznę ten, który nic nie poſiada? Nie maſz Oyczyzny dla Ludzi bez własności. Czemu jeſzcze mamy naysroższe kary na wyſtępki, á mało słyſzemy o nadgrodach dla Cnoty? Nazywamy Cnotę powinnością! Jeſt nią zaiſte, ale izaliż powinność dopełniona naylepiey i nayprzykładniey z zyſkiem i chwałą dla Społeczności, nic nie koſztuje Człowieka? Izaliż ná całym świecie Cnota nawet nayſkromnieyſza nie karmi ſię słodką nadzieją, że bez nadgrody nie zoſtanie?

Filantrop wyśledza szlachetnie zasługę tam, gdzie ona ieſt dla innych Ludzi niedoſtępną. On pierwſzy wyrządza jey pokłon, wita ją z serdecznym uściſkiem, ociera łzę z jey oczu, godzi ją, i oswaja z Społecznością, zachęca ſkutecznie do użyteczności, i ile ieſt w mocy jego, przyjemną jey czyni nadgrodę naśladując Uſtawę samego Autora Natury, który chciał przywiązać do ſiebie rozumne i czułe ſtworzenia przez powody miłości i nadgrody.

Ofiara

Ofiara naoſtatek Filantropa ieſt tak bezinteresowna, iż nie rości ſobie żadnych dopomnień do wdzięczności tych, których Cnotę uwieńcza ani do działow korzyści z temi, którym do ſzczęścia pomagą. Dosyć mu na tem, iż ztąd zyſkuje Społeczność, i jeżeli mu ſię losem doſtaje uczątek jaki w zniwie pożytków publicznych, które Ręka jego zaſiała, dzieli go znowu między potrzebnieyſzych, á sam przeſtaje ná owem świadectwie wesołego sumnienia, ná owey chwale Szlachetnego Serca, ná owem mocnem interesie widzenia Ludzi ſzczęśliwemi, który go napełnia roſkoſzą nayczyſtſzą i ſpokoynością naysłodſzą. Dla Duſzy Czułey i Cnotliwey, sama myśl, że ſię uczyniło dobrze Wſpołludziom, jeſt nayobfitſzą nadgrodą przez prawo, które jey nadaje do poważania ſiebie samey, i podchlebienia ſobie słuſznego za dobro, którego ſię ſtała ſprawczyną. Możnaż liczyć pięknieyſze chwile w życiu, nad te, w których ſię przyczyniło dobra i pociechy Rodowi Ludzkiemu? Jeżeli miło poſiadać ſprzęcik, kleynot, doſtoyność; jakaż dopiero roſkoſz poſiadać szacunek i wdzięczność Wſpołludzi? Mogąż bydź lepiey ugruntowane czyie prawa do ſzacunku publicznego, lub do ſzacunku ſiebie samego iak te, których nabywa Filantrop maiący ſpoſobność i pałający chęcią robienia ſzczęśliwych?

Wtorą cechą czynów Filantropa ieſt ſpoſób czynienia oświecony i nayużytecznieyſzy Społeczności.

Jakkolwiek Filantrop nayżywſze czuje natchnienia, i nayſprawnieyſze dzierży narzędzia do ulepſzenia doli Ludzkości, zawſze on ieſt czynny umiejętnie i naypożyteczniey. Nie upodla on nigdy dobrodzieyſtw, ani ich trwoni daremnie, ale łoży swe ofiary ná naypewnieyſze zyſki Społeczności. Umie on oceniać cnoty miarą dobra, które działają dla naywiękſzey liczby Ludzi. Umie rozróżnić zasłu-

gę rzetelną od fałſzywey, trwałą i od znikomey, i ſzacownieyſzą od mniey ſzacowney. W jego oczach Człowiek mogący pracować, á bezczynny ieſt członkiem martwym i uschłym w Społeczności, którey duſzą ieſt czynienie.

Co za przykre widowiſko dla Filantropa owe mnoſtwo ſzkodliwych próżniaków, którzy maiąc młode i zdrowe członki do robot, á nie zatrudniając ich pracą, cisną ſię natrętnie do domow cudzych, i nakſztałt mrowiſka głodnych owadów sączą kroplami krwawy pot, i pożeraią treść rządnego goſpodarſtwa Ludzi użytecznych przeznaczoną potrzebom ich dziatek, ich czeladzi i ich Oyczyzny? Przeraża umysł Filantropa okropny obraz nierządów, łotrostw i zbrodni, które są koniecznemi wypadkämi gnuśnego i bezwſtydnego żebractwa, gdzie mu ſię wolno gnieździć i rozpoczcierać bezkarnie. Jak zaſtanawiające ieſt owe poſtrzeżenie Rządu Chińſkiego, że gdziekolwiek w Społeczności porządney ieden człowiek przetrawia zwyczayny tylko do dziennego utrzymania ſię pokarm przez całe dwadzieścia cztery godzin nic zgoła nie robiąc, tam niechybnie gdzie indziey, albo jeden człowiek głod dwudzieſtu czterech godzin wycierpieć musi, albo kilku ludzi mniey lub więcey odmiar tego cierpienia między ſiebie podzielić! Nie znaćby było podobno tego nieuchronnego wypadku w towarzyſtwie ludnem, gdzieby tylko był jeden marnotrawca. Ale jak oczewiście! jak srogo musi bydź udręczona Ludzkość tam, gdzie nie jeden, nie kilku, lecz szarańcze proźniaków wygodnie żyją!

Jeżeli kiedy Filantrop ma słabość uronienia dla próżniaka nayrobnieyſzey cząſtki z tey nadgrody, do którey tylko sama czynna zasługa ma niezaprzeczne prawo, oſkarża on ſię o głowny grzech przeciw cierpiącey Ludzkości, i z serca za niego żałuje. Co jednak chętnie

tnie dla marnotrawcy gotow ieſt wyświadczyć Filantrop, ieſt to, że, ile go ſtać, naſtręcza mu pracę, za pomocą którey wyżywienie swoje bez cudzey krzywdy zarobić może, jeżeli tylko obyczaje odmienić i pracować zechce.

Ale z jaką roſkoſzą przegląda Filantrop roboty Ludzi użyteczne Wſpółludziom! Jak mu miło widzieć Pracownikow uſtawicznie rządnych, krzętnych i ruſzających ſię nie mal bez ſpoczynku około dzieł Społeczności potrzebnych, i których nigdy Słońce nie widzi bezczynnych, ale wſchodzące i zachodzące oswieca nayusilniey doſkonalących ſtan Rodu Ludzkiego przez swe troſki i talenta. Rolnictwo i Rękodzieła są nayiſtotnieyſze obmioty dobroczynności Filantropa. Szuka on w Miaſtach i po Wsiach, tych rąk, które naysilniey pracują około otwarcia i przebierania tych dwoch nayrzeczywiſtſzych źrzodeł bogactw Narodow. Radła, wozy, sierpy, kosy, siekiery, piły, wrzeciona, heble, drągi, są w oczach Filantropa nayrzetelnieyſze, iż tak rzekę, tworzydła Szczęśliwości Ludzkiey. Nie żałuje on żadney pomocy i żadnego rodzaju chwały dla Ludzi niemi zatrudnionych; ale jeſzcze między temi tak rozumny czyni wybor, iż te wprzod zachęca, które mają za cel zachowanie życia i zdrowia Ludzkiego, potem te, co rozmnażają naypotrzebnieyſze wygody, á ná oſtatku te, które ſtwarzaią przyjemności towarzyſtwa już nic niecierpiącego. Pomija on owe kunſzta, co ſię wysilają tylko ná ozdoby bałwanu zbytku naymnieyſzey liczby Ludzi.

Pierwey Filantrop ſzanuje pług i rydel, niż cyrkiel i krosno, pierwey krosno i cyrkiel niż dłoto i pędzel. Naymiley on ſię zchyla do owey ſzacowney Klaſsy Pracowników, którzy są pierwſzą podporą Potęgi Ludzkiey, którzy nayczuley zawdzięczają ſtarania Rządu i

Panow około ich doli podięte, bez których czynności Właściciel byłby próżnem straszydłem i imieniem bez istoty, á ziemie jego obszerne byłyby rzeką Tantala, stołem Midasa. W tey Klassie Filantrop wzywa do nadgrod: kto naylepiey uprawił grunta i nayplennieysze pożął kłosy! Kto naywięcey owocowych szczepów zasadził! Kto naypieczołowiciey warzywa kuchenne i rośliny lekarskie rozmnożył! Kto roje miodowych owadow nayszczęśliwiey rozplemił! kto naywięcey sztuk bydła wyhodował, á z nich nayobficiey skór, mięsiw, wełny i nabiałów Społeczności dostarczył!

Naywiększych Królów naybarziey interesował stan Rolnika. Ow pierwszy Cesarz Chiński, co poświęcił pług własney pracy przykładem, sam orając po zagonach, i zostawił swym Następcom za nayuroczystsze Święto sprawowanie tego szlachetnego Obrządku co rok, aby nauczył jak Narod cały powinien cenić pracę rolniczą, miał czucie Filantropa. Ow PIAST Nieśmiertelny KAZIMIERZ WIELKI, o którym nam podano, że zwiedzał chętnie ubogie chaty wieśniacze, co wyśledzał, jak mieszkali, jak żyli rolnicy, obcował z niemi poufale, pochwalał i zachęcał ich prace, pomagał im do małżeństw, słuchał ich potrzeb naymiley, i kochał ich aż do zasłużenia ná Imię *Krola Chłopskiego*, miał czucie Filantropa. Ow Dobrotliwy Krol Francuzki HENRYK IV, co sobie życzył, aby każdy Chłopek w jego Królestwie mogł mieć przynaymniey co Niedziela kurę do rosołu, miał życzenie Filantropa.

Po pracach rolniczych zachęca Filantrop rzemiosła i rękodzieła, i każdy ma prawo do jego dobroczynności: kto naywięcey lnu i konopi wyprządł! kto naywięcey wełny ná sukna wyrobił! kto nayzdrowszy chleb wypiekł! kto nayposilnieyszy, á nie upajający trunek wywarzył!

rzył! kto nayzwyczaynieysze w życiu sprzęty, naczynia, i wygody spo- rządził nayzręczniey! á tak stopniami postępuiąc od pracy nayużyte- cznieyszey aż do naymniey użyteczney, tam dopiero dłoń zamyka, gdzie się zaczyna pasmo kunsztów roskoszniczych, zostawuiąc je próżney chlubie, jako nie warte ieszcze wdzięczności Rodu Ludzkiego.

Znalazł Filantrop pracę wyborną i ieszcze ociąga się z nadgrodą, poki się nie przekona, czy Robotnik dobry iest oraz dobrym Człowiekiem. Nie chce on wieńczyć publiczną zaletą pracy nawet nayużytecznieyszey, tylko taką, którey towarzyszą obyczaje nienaganne. Chociaż on nie potępia nikogo z Ludzi, chociaż kupuje prace nayzłośliwszych, płacąc ich wartość z ścisłą sprawiedliwością; wzdryga on się iednak podawać do szacunku Społeczności naylepszych Pracowników, którzy zadają bliznę Ludzkości przez gorszące pożycie. Nadto on iest przeświadczonym, że człowiek naydowcipnieyszy nie kieruje nigdy prac swoich ku dobru publicznemu, jeżli nie ma serca poczciwego i prostego. Przykłady uczą, że nawet Gieniusz bywa biczem Towarzystwa, kiedy nie lata drogą Cnoty.

Wyłączeni są nà zawsze od dobrodzieystw Filantropa ci wszyscy, których upodla kłamstwo, pijaństwo i kłótniarstwo: trzy wady psujące dobre obyczaje, i zarażające szczegolniey swobody wszelkiego Zgromadzenia Ludzi. Gdzie iest fałsz i zdrada, tam nie może mieć mieysca wiara i zaufanie publiczne. Gdzie pijaństwo, tam zamiast Ludzi przemyślnych, rzeskich, pracowitych, i gospodarnych mnożą się tępi, leniwi, nieczuli, chorowici, á częstokroć bezrozumni. Gdzie kłotniarstwo, tam waśnie i niespokoyność zaprawiają goryczą naysłodsze twory Natury, trują naydziwnieysze wynalazki Rozumu, i omierżają naypowabnieysze wdzięki Przemysłu.

Zawsze

Zawſze ieſt pewno z wſzyſtkich rachunkow doświadczeń, że Społeczność Ludzka może bydź dosyć ſzczęśliwą, poki ſię składa z naywiękſzey liczby Cnotliwych, choćby mieli naymniey przemysłu; ale nie mogłaby bydź żadną miarą ſzczęśliwą przy naywiękſzych uſiłowaniach pracy bez obyczajów dobrych, i bez przykładow Cnoty. Związek Moralności z Polityką ieſt podwaliną mocy Rzeczypoſpolitey Ludzi, i tynkiem owego Gmachu, któren zowiemy: *Szczęśliwością Publiczną* zabezpieczającym ją od upadku. Ná tey to prawdzie zasadza się ow nieprzeſtępny warunek dobroczynności Filantropa: *Nadgradzać Pracownikow, ale z obyczajami dobremi.*

Filantrop ná oſtatek w tém ſię okazuje oświeconym Przyjacielem Ludzkości, iż sam przez ſiebie nie mogąc tyle dobrego zdziałać dla Oyczyzny, i Ludzkości ile z serca pragnie, ośmiela głosem i przykładem swoim Wſpółobywatelow, zwięzuje ſię z rownie jak on myślącemi i czującemi ſzlachetnie, i wſpolne dzieło Dobroczynności Publiczney poświęca ku czci ulubionego całemu Narodowi Imienia Naywiękſzego. Przyjaciela Ludzi, aby tym ſkuteczniey i tym powſzechniey ducha dobrzeczynienia rozkrzewił, i tym obſitſze korzyście z zachęcenia prac użytecznych i obyczajów dobrych Społeczności zapewnił i utrwalił. Tak Anglik Filantrop zachęca kunſzta użyteczne w Imię Dobroczynnego ALFREDA. Tak Francuz Filantrop opatruje potrzeby wſtydliwych ubogich w Imię HENRYKA IV, lub ſtanowi Seymy Rolnicze i Swięta Cerery w Imię LUDWIKA XVI. Tak Niemiec Filantrop wzywa do dzieł chwalebnych w Imię *Wſpaniałego* LEOPOLDA. Tak Polak Filantrop uwiecznia przez Związki Dobroczynnych Imię STANISŁAWA AUGUSTA, á przez to samo podwaja ſzacunek swego ſpoſobu czynienia dobrze Ludziom, raz, iż rzetelnie pomaga Pracy

w parze

w parze z Cnotą, drugi raz, że w swey pomocy oddaje hołd Łaskawości KROLA przez MĄDROSC DOBREGO unieśmiertelnienia godney.

Co za szczęśliwy Narod, który liczy naywięcey Obywatelow Filantropów! Gdzie tych ofiary wieńczą publicznie obyczaje przykładne, i prace użyteczne, tam Ludzie powołania wszelkiego czynią naywiększe wyścigi do zalet. Tam dusze gminne otwierają się słodkim wylewom szacunku i dzielnym powabom sławy. Tam w rolnikach zamiast mdłego niesmaku i trętwey nieczułości ná osobisty interes, które biorą początek w niedostatku nadziei i żądzy, obudza się chwalebna zawiść, lube oczekiwanie, á nawet żywy i czynny myślenia sposob mający podobieństwo do dowcipu Ludzi wolnych. Tam prawdziwey zasłudze nie zastępuje zuchwała mierność. Tam człowiek godny nie potrzebuje wyżebraney opieki, która upokarza częstokroć skłaniając się więcey, przez litość niż przez szacunek. Tam nie iest nudnym ubogi przy samey cnocie, ani śmiesznym, kto ma zdrowy rozsądek i ręce czynne w pracy bez żadnych tytułow. Tam każdy obchodzi się bez zabiegow i podstępow, będąc pewien względow publicznych, skoro ma po sobie obyczaje dobre i pracę użyteczną. Tam Cnota postawiona w swem mieyscu nayduje Dziwicielow i Nawroceńcow, i razem staje się postrachem i hamulcem występkom. Zasługa wieńczona publicznie iest nayłagodnieyszą, á razem naymocnieyszą Cenzurą Obyczajow zepsutych, bo przekazem swoiey nadgrody skuteczniey poprawia wady i przeraża zbrodnie, niż groźby i ostrosć kar prawnych, które gdzie indziey nigdy nie poprawiają mocnych, á rzadko słabych. Tam talenta znaydują początek życia, Dowcipy się zagrzewają i ostrzą ponętą Chwały, á ta podnieta żywi kunszta i handel, i rozprzestrzenia ich granice. Tam każdy ma wysokie i podchlebne wyobrażenie o

pracy

pracy, która ręce jego zatrudnia. Miło mu ieſt pomyśleć, że ieſt Człowiekiem przydatnym Społeczności, á ta szlachetna myśl płodzi nayczyſtſze dla Ludzkości pociechy. Tam ſię miłość Oyczyzny uſtala. Ogień ten Swięty zapala wſzyſtkie Członki Narodu, á wielkie rzeczy są zamiarem usiłowania Stanow wſzyſtkich. Tam zdaje ſię bydź Osada jedney tylko Klaſsy Ludzi, to ieſt: Poczciwych. Tam nie maſz ſporu, tylko, kto ieſt dobroczynnieyſzy. Tam egoizm nie znany ledwie w Słownikach. Nie maſz tam Samokupſtwa ná pożytki publiczne. Tam kwitnie obfitość, która czyni Kray Mieſzkańcom nayulubieńſzą Oyczyzną, Sąsiadom nayſzanownieyſzem Pańſtwem, á interesem wſzyſtkich ieſt widzieć ſię ſzczęśliwemi zobopolnie. Tam Nauki złowarzyſzone z Przykładami Cnoty i Pracy, nie są igraſzką płonney ciekawości, ani mogą bydź użyte przeciw Interesowi Oyczyzny, ale są zdrojami świateł proſtujących wſzyſtkie serca do kochania dobra publicznego, i wſzyſtkie siły do budowania go naypomyślniey. Tam Wymowa i Poezyja poświęca ſię jedynie uwielbieniu Dobroczynności, i kunſzt poruſzania namiętności ſtaje ſię, jak wſzyſtkie inne, kunſztem robienia ſzczęśliwych.

Co za chwała dla Wojewodztwa Krakowſkiego, które już usiłuje bydź tym ſzczęśliwym Narodem! Co za chwała dla zobowiązaney KROLOWI DOBREMU Prowincyi, gdzie Obywatel Filantrop i Rządca Nauk w Koronie podał myśl dzielenia nadgrod między Pracownikow Cnotliwych, i znalazł w Wſpołobywatelach, w Wſpółobywatelkach równie szlachetne Umysły jak czułe Serca gotowe do Ofiar Dobroczynności Prawdziwey, gdzie Przyjaźń dla Ludzkości Publiczna i Dozór Oświecenia Młodzi Publiczny przyſięgły ſobie wieczny związek, i zobopolną pomoc do dopełniania Szczęśliwości Oyczyzny; gdzie w ſzacunku obyczajow dobrych i wyborney pracy uſzanowaną zoſtaje Dobroć

broć

broć tego Samego KROLA, którego Mądrość zaſzczepiła w Kraju całym nayzbawiennieyſze nauki: i owe, co wrażają w serca Młodzi czucia nayzdrowſze godne Człowieka i Obywatela, i owe, co podają nayłatwieyſze śrzodki do korzyſtania z darow Natury w ziemi Oyczyſtey! Co za chwała dla Obywatelów Krakowſkich, gdy odtąd Dzienniki głosić będą Europie, że KROL DOBRY czczony był od nich nie przez pełne kielichy, nie przez zbytkowe obiady, lecz przez Obchody Uroczyſtości Filantropow: Uroczyſtości Ludzi wſzelkiego rzędu nayużytecznieyſzych, to ieſt: rzetelnie dobroczynnych i rzetelnie zasłużonych!

Witay pierwſze Grono Pracowników Cnotliwych! które z nayczyſtſzemi świadectwy Pracy i Obyczajów Dobrych ſtawaſz do nadgrod, ná tem Amfitejatrze, gdzie STANISŁAW AUGUST rozdawał Ręką Królewſką nadgrody Pilności Młodzi uczącey ſię bydź poczciwemi Ludźmi i czynnemi Polakami. Niech w tobie uwielbiony będzie OYCIEC OYCZYZNY przez dzieła Filantropii Publiczney, jako KROL DOBRY: ná tem samem mieyſcu, gdzie wielbiony jeſt corocznie przez dzieła Inſtrukcyi Publiczney, jako KROL MĄDRY.

Maſz prawo do nadgrody Cnotliwy Rolniku: *Antoni Sikoro!* Tyś ſię przyczyniał do mnożenia płodów Natury żywiących Ludzi przez wyborne prace rolnicze bywſzy Osadnikiem ná gruncie przez lat 30, á zasłużywſzy przez chwalebny ſpoſob rządzenia ſię ná twem goſpodarſtwie bydź Dozorcą robot wieyſkich, już od lat ośmiu ſprawujeſz funkcyją Karbownika przy Folwarku Bronowſkim, wierny twym Panom, trzeźwy i beznaganny. Do pracy pilney i powinności dozorczych łączyſz owe domowe Cnoty, które cię zalecają dobrym Mężem, dobrym Oycem, czynnym Goſpodarzem, i lubym Towarzyſzem całey Wſpołrolnikow Gromadzie. Cieſz ſię teraz, gdy cię publicznie chwali

Społeczności, i bądź przykładem dla innych, bo miło ieſt każdemu pożywać chleba z tego zboża, które w obfitości wydobywają z Ziemi ręce dobrego Człowieka.

Maſz prawo do nadgrody Cnotliwy Młynarzu: *Jozefie Wichrowſki!* Ty uczyłeś ſię usilnie przez lat 12 Sztuki Młynarſkiey od twego dobrego Oyca *Antoniego Wichrowſkiego*; á tak dobrze nauki twojey ná dobro Ludzi użyłeś, iż i sam zyſkałeś dla ſiebie wdzięczność, i dla Oyca, któremuś winien wychowanie, piękne, acz po śmierci, Jmienia Jego wſpomnienie. Oyciec Twoy *Antoni* dał był wielki dowod swego przemysłu w Młynach Podgorſkich ś. p. *Karola Wielopolſkiego*, Chorążego W.Kor. Margrabi Pinczowſkiego, i Krakowſkiego Staroſty, gdzie pod *Łagiewnikami* Jaz ná Rzece *Wildze* wysoki łokci 8, á długi 50. doſkonale utrzymywał. On to dobył owego zrzodła żywego wytryſkującego z ſkały zwanego *Bonarka*, i od tego źrzodła przekopę do Rzeki *Wilgi* dla przyſporzenia wody ná młyny rozporządził dowcipnie, á koryto Rzeki samey tak pilnie czyścił, iż w naywiękſze mrozy bywało wody ná młyny obficie. Ty zaś sam pod tak przemyślnym Oycem ćwiczony, umiałeś utrzymywać w zupełnym porządku Młyn ná *Prądniku Biſkupim* przez lat kilka, i już w roku bieżącym okazałeś biegłość twoją niepoſpolitą w Ciesielſkomłynarſkiey Mechanice, gdy naprzod Młyn Końſki już dawniey od zprowadzonych Niemcow wyſtawiony w *Rogowie*, á do mełcia niezdatny, przed lat dwiema rozebrany z rozkazu *J.W. Eliasza Wodzickiego* Staroſty Krakowſkiego i do Browaru Starościńſkiego Krakowſkiego ſprowadzony, á znowu po powtornem ſprowadzeniu ieſzcze niedogodny, (gdyż potrzebował uſtawicznych ná naprawy wydatkow, i koni 6. ciągnące w kieracie uſtawały, á przez godzin 12, nie więcey jak 13 korcy słodu mełto,) tak wybornie naprawiłeś iż dziś tylko 4 konie w kieracie ciągną, á bez utrudzenia ſię przez godzin

dzin 24, po 20 korcy słodu mielą. Powtóre: w tuteyszey Fabryce Sukienney J.W. *Wacława Hrabiego Sierakowskiego* Kanonika Katedralnego i Koadjutora Proboszcza Krakowskiego Folusz po trzech obcych Mayſtrow użyciu uſtawicznie ſię psujący, do doſkonałego ſtanu przyprowadziłeś. Maſz oprocz talentu tę zaletę, że żyieſz z Zoną w ſtateczney zgodzie, i zachowujeſz ſię trzeźwo, pilnie i wysłużnie, komukolwiek twą towarzyſką pomoc ofiarujeſz. Cieſz ſię teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, bo ſzacowny ieſt przemysł ná dobro Ludzi użyty, á ozdobiony obyczajami nieznannemi.

Maſz prawo do nadgrody Cnotliwy Pasieczniku: *Jozefie Szczerbo!* Ty słodkie pſzczołki pielęgnując przez lat 9, od jednego aż do 50 ulów rozmnożyłeś. Doglądanie tych pracowitych rojów tak cierpliwe i tak pilne okazuje doſtatecznie, żeś ná twem goſpodarſtwie nie próżnował. Muſiałeś ſię zachować trzeźwo, bo potrzebowały czuynego ſtarania te owady, ná których roboty miło ci było patrzeć, któreś zasilał w pracach, i od których uczyłeś ſię bydź pożytecznym dla Ludzi. Przy tey zasłudze, wyznaje cię Wieś cała dobrym Mężem, Oycem i Goſpodarzem. Cieſz ſię teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, boby przybyło pieniędzy za woſki i miody, á nawet domowych wygod, gdybyśmy mieli wiele takich Goſpodarzow, jak ty, w Krakowſkiem.

Maſz prawo do nadgrody Cnotliwy Cieślo: *Marcinie Małuszkiewiczu!* Ty odbieraſz piękne zalety biegłości w rzemieśle Ciesielſkiem i od Panow, dla których różne Budynki do mieſzkania i wygod goſpodarſkich zdatne ſtawiałeś, i od Architektów, których planty zręcznie wykonywać potrafiłeś, á przez lat 13 twego rzemiosła ſprawowałeś ſię w domowem życiu poczciwie, w towarzyſkich obowiązkach czuynie

ś rzetelnie, á nigdyś nie był widziany kłotnikiem, ani pijanym. Cieſz ſię teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, jak i siekiera może uſzczęśliwić Człowieka, i zrobić go ludziom arcyużytecznym, kiedy jey używa dla pomnożenia wygod towarzyſtwa. Człowiek obyczajow nienagannych.

Maſz prawo do nadgrody Cnotliwa Pomocnico Rodzących: *Kryſtyno Karolino Miziurkowa!* Ty czyniſz w tem Mieście od lat ſześciu ważną Ludzkości usługę pomagając Matkom w połogach umiejętnie i ſzczęśliwie. Maſz świadectwo, jakeś ſię pilnie uczyła przez lat trzy Sztuki Położniczey ná Lekcyjach Publicznych, abyś ſię jak naylepiey ſprawić mogła w twych obowiązkach, i dałaś po wielekroć razy oczewiſte dowody twojey zręczności, i odnieſionych z tey Nauki korzyści, służąc Położnicom w Szpitalu S. Barbary, á zawſze zachowując ſię trzeźwo, ſkromnie, cierpliwie, łagodnie, i obyczaynie przy chorych. Cieſz ſię teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź dla innych przykładem, bo ci wiele Matron winny pomoc uczynną, á dzieci, którym pomogłaś do życia, chowają ſię zdrowo, i mogą wyrosnąć ná Ludzi Oyczyznie użytecznych.

Maſz prawo do nadgrody Cnotliwy Sukienniku: *Walenty Ledukiewiczu!* Ty ſzacownym zrobiłeś twoy talent w kunſzcie Sukienniczym, á przy pilney i użyteczney pracy, którey pouczaſz w Fabryce tuteyſzey tyle rąk ſzczęśliwie zatrudniającey, tyle rzetelney chwały jednającey Zacnemu Jey Założycielowi, i tyle korzyści obiecującey jego Oyczyznie, którą zdobi dobroczynnością jako Kapłan, jako Obywatel, jako Filantrop, miałeś zawſze obyczaje bez zarzutu, rzetelność, trzeźwość, ſpokoyność i wierność ku twym Przełożonym. Cieſz ſię teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych,

bo

Bo gdy nam dafz wiele Uczniow i znaydziefz wielu Naśladowcow twey sztuki z twoją cnotą złączoney, będziem mieć Sukna Narodowe i tanie w Krakowfkiem, i ofzczędzimy znaczne summy wypływające za granicę ná zakup Sukien obcych.

Macie prawo do Nadgrody Cnotliwe Prządki: *Jozefo Rafzkowna!* i *Maryjanno Woytaszkowna!* Wy przędziecie wybornie wełnę w Fabryce Sukienney, i pouczanie rowiennice wafze tak użyteczney pracy, á przy zręczności, którą w robotach wafzych celujecie, zachowujecie fię czuynie, wftrzemieźliwie i wiernie ku Przełożonym. Staraycie fię bydź zawfze tak pracowitemi i tak przykładnemi, jak fię okazujecie w kwiecie wafzey młodości, á teraz ciefzcie fię publiczną pochwałą w Społeczności, i bądźcie zachętą dla innych, bo gdy ná wzor was wiele Kobiet i Pannien tak pożytecznie ręce swoje zatrudnią, będzie łatwo dla nayubożfzych o odzież i chufty tak potrzebne do zachowania zdrowia Ludzkiego!

Mafz na oftatek prawo do Nadgrody Cnotliwy Kredencerzu: *Woyciechu Nowakowfki!* Tyś fię znalazł fzacownym Człowiekiem przez Cnoty służebnicze i Cnoty gofpodarfkie. Służąc J. W. *Fryderykowi Duninowi* Staroście Zatorfkiemu ftatecznie przez lat 35, wftawałeś zawfze do pracy z wfzyftkich wfpołsłużących pierwfzy, á zabierałeś fię do fpoczynku oftatni, i zjednałeś fobie zaletę nieodmienną z obyczajów w niczem nigdy niepodeyźrzanych. Byłeś wierny i posłufzny Panu, miły Towarzyfzom, i daleki od naybrzydfzey w służących wady, to ieft: pijańftwa. Pamiętny ieft twoy szlachetny poftępek, gdy w roku 1784 gorzała Kamienica Pańfka w Ulicy Sławkowfkiey. Miło wfpomnieć z rozrzewniającą radością, jak ty ná ow czas wyratowałeś z ognia srebra i papiery Pańfkie, i wfzyftko w całości dochowałeś. Przykładny ieft nadto twoy fpofob

czucia

czucia w własnym twym domu, kiedy nie maiąc swych dziatek, bierżeſz, żywiſz, wychowuieſz, i uczyſz obce, z tą ludzkością dając pomoc Sierotom, z którą ją od majętnych odbierałeś. Twoja pobożność czynna zaſzczyca cię w twem Uboſtwie imieniem Człowieka Filantropa. Cieſz ſię teraz, gdy cię publicznie chwali Społeczność, i bądź przykładem dla innych, bo muſi mieć Kray i Panow dobrych, gdzie będą poſpolici tak dobrzy słudzy, jak ty jeſteś.

Podziękuycie wſzyſcy iak nayczuley Mądrey Opatrzności Nieſkończenie Dobrego BOGA Oyca wſzyſtkich Ludzi, który wam dał żyć w Kraju Filantropow, gdzie Praca i Cnota znayduią publiczne względy: Łączcie z nami gorące modły o naydłuźſze zachowanie naydroźſzego Zdrowia DOBREGO KROLA, którego Łaſkawości winniście i Dobroczyńcow ſzlachetnych, i ocenienie waſzych zasług. Trwaycie w waſzych chwalebnych przedſięwzięciach ſtatecznie. Pierwsi zachęćcie innych, aby naśladuiąc was w użyteczney czynności i w obyczajach dobrych, nabyli w lata przyſzłe prawa do Nadgrod Publicznych. Pierwsi pamiętaycie wdzięczni, i powtarzaycie weseli pokoleniom młodſzym: *tu był* STANISŁAW AUGUST KROL DOBRY.



OPISANIE

Pierwszey Uroczystości Związku Filantropow w Roku 1787.

Z Addytamentu do Gazety Warszawskiey Dnia 9. Stycznia R. 1788.

WYJĘTE.

Z Warszawy dnia 9. Stycznia. Obszernieysze i dokładnieysze niż w przeszłey Gazecie odebraliśmy z *Krakowa d. 2. Stycznia* takie doniesienie o Uroczystym Akcie Związku Filantropów. „ Przy kończącym się Roku 1787, w którym *Krakow* był zaszczycony Przytomnością NAYJASNIEYSZEGO PANA, w przypomnieniu tey miłey Epoki, mieliśmy tu Dnia 30. Grudnia tkliwe widowisko w pierwszem Obchodzeniu Uroczystem *Związku Filantropów*, według Projektu i rozrządzenia J.Pana *Oraczewskiego*, Kommissarza Edukacyynego, Rektora Szkoły Główney Koronney. Nayprzod Osoby wybrane do nadgrody odprawiły Spowiedź w Kościele *S. Anny*. Potem nastąpiła Wotywa śpiewana z Muzyką, którą celebrował J.X. Wacław Hrabia *Sierakowski* Kanonik Katedralny *Krakowski*, Koadjutor Probostwa teyże Katedry. Przy końcu Wotywy Kommunią przyimowali z Rąk Celebranta wybrani do nadgrody. Po Mszy wraz z przytomnemi w znaczney liczbie Gościami poszli do wspaniałego Gmachu Szkolnego naprzeciw Kościoła. Tam przywitani brzmieniem trąb i kotłów nad Bramą czytali Napis złotemi literami: *Nadgroda Cnot Czynnych i Użytecznych Społeczności.* „

„ Gdy

„ Gdy weſzli do Amfitejatrum, zaſtali już pełną Salę rożnego Stanu i Płci Osób zaymujących wſzyſtkie ſtopnie Amfitejatru, i zaſiedli mieyſce zoſtawione dla wybranych obok ſtopniow Tronu, ná którym widzieli Portret NAYJASNIEYSZEGO PANA. Nim naciſk Gości zgromadzonych ſpokoyne umieſzczenie znalazł, dała ſię słyſzeć Muzyka ná dętych Jnſtrumentach, po którey zakończoney, zaczął mowić o użytkach *Filantropi* we wſzyſtkich Stanach J. Pan *Przybylſki* Prefekt Biblioteki, który wyróżniając wybornie roſkoſz używania *Filantropa*, od suchości *Egoizmu*, przerwał nie raz pilne słuchanie czułych łzami roſkoſzy „

„ Po ſkończoney tey Mowie, uproſzone Damy, J. Pani *Duninowa*, Starościna *Zatorſka*, *Połocka* Starościna *Olsztyńſka*, i *Oraczewſka* Żona Autora Projektu, otworzyły kaſsę, i odrachowały publicznie ná ſtole 9. Losów dla 9. Osób do nadgrody przeznaczonych. „

„ Potem J. Pan *Przybylſki*, jako mówiący Imieniem Towarzyſtwa przywoływał po jedney Osobie, nayprzod Rolnika, potem Młynarza, Pasiecznika, Cieślę, Pomocnicę Połogów, Sukiennika, dwie młode Prządki, y wiernego Sługę; á po wyliczeniu ich zasług w Społeczności, zaświadczeniami ztwierdzonych, każda z Osób z Rąk Dam dzielących Kaſsę odbierała nadgrodę, to ieſt 7. Osób już zasłużonych po 216 Złotych *Polſkich*, á dwie Prządki po 108. „

„ Po rozdaniu nadgród Autor Projektu zachęcał nayprzod wſzyſtkie obdarzone pracowite Osoby do trwania w użytecznych Cnotach, i odwracania innych przykładem od nałogów pijańſtwa i próżnowania, á gdy mu to wſzyſcy przyrzekli publicznie, każda z osobna Osoba dawała mu rękę ná zaręczenie przyrzeczenia. „

„ Oświadczył potem publicznie Autor, że ſię zoſtaje w tegoroczney kaſsie ieſzcze Czer: 22. A że Związek *Filantropów* ma różne zamiary tyczące ſię dobra Ludzkości, doniosł Towarzyſtwu, że są dwa

Projekta

Projekta w zamyśle bardzo iſtotne dla Miaſta *Krakowa*. *Pierwszy*, którym gorliwy o dobro Ludzkości, Rząd Duchowny Dyecezyi *Krakowſkiey* chce z pośrzod Miaſta wyprowadzić Cmentarze dla ochronienia Mieſzkańców od ſzkodliwych zdrowiu zgnilizny wyziewów, i czeka tylko funduſzu Przyjacioł Ludzkości; ná obmurowanie Cmentarza Generalnego w polu. *Drugi*, którym ſię chce zatrudnić pełna Cnot Chrześciańſkich i Obywatelſkich Dama J. Pani Starościna *Olbromſka* do ułatwienia ścieku tych brzydot z pośrzod Miaſta, które są przyczyną chorób i nieczyſtego powietrza w *Krakowie*, i już znaczną z własnego dochodu i z dołożenia ſię J.O. Xiążęcia Jmci PRYMASA ná to zebrała kwotę. „

„ Prosił nakoniec Osób związkiem *Filantropii* złączonych, żeby pozwoliły reſztujące w kaſsie Czer: 22. rozdzielić ną dwie części, i połowę ná zaczęcie ſkładki do obmurowania Generalnego Cmentarza w polu, á drugą ná przyłożenie ſię do Projektu czyſzczenia Miaſta przeznaczyć. „

„ Na co, gdy powſzechna zaſzła zgoda, zakończył ſię ten pierwſzy Obrządek, gdzie Prawo równości Natury wrócone użytecznym Ludziom dało widzieć Rolników pracowitych ſiedzących obok z własnemi Panami, i Induſtryą pierwſzych potrzeb, pochwałą i nadgrodą zaſzczyconą. „

„ Gdy ſię zaſtanowią Serca niezwiedzione przesądem nad roſkoſzą niewinną i przykładną takiego widoku, bez zubożenia nikogo, nie może wątpić Autor Projektu, że powſzechnieyſzem przyłożeniem ſię do niego, uwiecznią Cnotom czynnym nadzieję, á ſobie nayprzyjemnieyſze prawych Serc używanie.

„ Przyſtoyność, okazałość i porządek tey Uroczyſtości godne były piora Przyjacioł Ludzkości, i pędzla wiernych Naśladowców nay-tkliwſzych Epok Natury i Społeczności. „

 ZWIĄ-

ZWIĄZEK FILANTROPOW

w Roku 1787.

STANISŁAW AUGUST KROL.

Badurſki Andrzey, Konsyliarz J.K.Mci Prezes Kollegium Fizycznego, i Profeſsor Patologii w Szkole Głów: Kor:

X. *Bogucicki* Józef, Profeſsor Hiſtoryi Kościelney w Szkóle Głów: Kor:

Chwalibog Józef, Woyſki Większy Krakowſki.

Czerwiekowſka Helena.

Czerwiekowſki Rafał, Konsyliarz J. K. Mci, Profeſsor Chirurgii i Sztuki Położniczéy w Szkole Głów: Kor:

X. *Czochron* Sebaſtyan, Sekretarz Szkoły Głów: Kor:

X. *Czucki* Andrzey, Kapellan Szpitala S. Barbary.

Duninowa Zofia, Starościna Zatorſka.

Fiałkowſki Marcin, Profeſsor Wymowy przy Szkole Głów: Kor:

X. *Idatte* Krzysztof, Kanonik Katedralny Krakowſki, Podkanclerzy Szkoły Głów: Kor:, Profeſsor Języka Greckiego.

Kaspary Nepomucen, Konsyliarz J. K. Mci, Radny Krakowſki.

Kluszewſki Jacek, Staroſta Brzegowſki.

Kruśińſki Kanty, Vice-Profeſsor Kollegium Fizycznego.

Michałowſki Antoni, Podkomorzy Krakowſki.

X. *Minocki* Stanisław, Kanonik Katedralny Krakowſki, Profeſsor Proceſsu Kościelnego w Szkole Głów: Kor:

Oraczew-

Oraczewſki Felix, Kommiſsarz Edukacyi Narodowey, W. i R. Szk: Głów: Kor: Autor Projektu ná Związek Filantropów.

Oraczewſka Anna, Zona Tegóż.

X. *Popławſki* Antoni, Profeſsor Prawa Natury i Politycznego w Szkole Głów: Kor:

Potocka Karolina z Xiążąt *Sapiehów*, Starościna Olſztyńſka.

Przybylſki Jacek, Profeſsor Starożytności i Bibliotekarz Szk: Głó: Kor.

Radwańſki Felix, Profeſsor Mechaniki i Hidrauliki w Szk: Głó: Kor.

Scheidt Franciſzek, Profeſsor Hiſtoryi Naturalney i Chemii w S. G. K.

X. *Sierakowſki* Sebaſtyan Hrabia, Kanonik Katedralny Krakowſki.

X. *Sierakowſki* Wacław Hrabia, Kanonik Katedralny i Koadjutor Proboszcz Krakowſki.

X. *Szabel* Józef, Kanonik Katedralny Płocki, Prezes Kollegium Moralnego, i Profeſsor Wyroków Wiary w Szk: Głów: Kor:

X. *Trzcińſki* Andrzey, Profeſsor Fizyki w Szkole Głów: Kor:

Zukowſki Tomasz.

